Nr. 247 *Piątek 5 Września 1884.* *Rok II.*

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Wawrzyńca.
Sobota: Zacharjasza.
Niedziela: Reginy.

Poniedziałek: Narod. N. M. P.
Wtorek: Gorgoniusza.
Środa: Mikołaja z T.
Czwartek: Prota i Jacka.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 29 min.
Zachód słońca o 6 g. 47 min.
Barometr: 773 — Pogoda wątpliwa.

Bukowina wyprzedza Galicję.

Sejm czerniowiecki uchwalił na posiedzeniu 29 bm. projekt do ustawy, zmieniający niektóre postanowienia ustawy krajowej o stosunku prawnym stanu nauczycielskiego w szkołach publicznych ludowych na Bukowinie. Tamtejsza ustawa kraj. o szkolnictwie z d. 30 stycznia 1873 jest ułożona w duchu liberalnym, jakkolwiek normuje tylko 6-letni obowiązek szkolny. Na podstawie tej ustawy rozwinęły się też znacznie szkoły ludowe na Bukowinie a liczba ich i frekwencja wzrosła, ale unormowane wtedy dla nauczycieli pensje okazały się wkrótce szczupłemi, wskutek czego starano się o ich podwyższenie. Projekt dotyczący, uchwalony w zeszłorocznej sesji nie otrzymał jednak sankcji ze względów formalnych, wskutek czego wydział kraj. przedłożył teraz sejmowi nowy projekt i ten przyjęto prawie bez zmiany i bez długich rozpraw. Uchwalone zmiany dotyczą przeważnie pensyj, a mianowicie: Podczas gdy dotychczas gminy szkolne dzieliły się w Bukowinie na 4 klasy, w których nauczyciele brali od 300 do 500 zł. pensji, na przyszłość będą istnieć tylko 3 klasy z pensją 600, 500 i 400 złr. rocznie. Pensję nauczyciela szkół wydziałowych podniesiono na 700, pensję młodszego nauczyciela (prowizorycznego) z 250 podwyższono na 300 złr. Co do dodatków od lat służby i dodatków aktywalnych również znaczne poczyniono ulepszenia.

Budżet krajowy na rok 1885.

Choć przedłożenia Wydziału krajowego o preliminarzu na rok 1885 jeszcze nie rozdano posłom, to jednak dziś już pozytywnie zapowiedzieć można, że preliminarz krajowy na rok 1885 przedstawiać będzie konieczność podwyższenia dodatku krajowego o 5 ct., tj. z 27 na 32 ct. Zdaniem korespondenta *Czasu* „Wydział krajowy innego wniosku stawiać nie może, bo system stałego pokrywania niedoborów pożyczkami, aż do całkowitego umorzenia ciężaru indemnizacyjnego, jest tak doniosły w swoich następstwach, że tylko pod odpowiedzialnością i powagą samego Sejmu może być zaprowadzony. Jako gospodarz funduszu krajowego, Wydział krajowy musi szukać pokrycia dla wydatków budżetowych w środkach normalnych, a temi są tylko dodatki krajowe, tak samo, jak podatki dla wydatków państwowych. Fakt, że już raz uchwalono pokryć pożyczką niedobór, nie może Wydziałowi krajowemu służyć za dyrektywę. Tylko formalne uchwalenie w Sejmie zasady, że na takim stałym systemie pożyczkowym opierać należy przyszłe budżety, upoważniałoby Wydział krajowy do wnoszenia pożyczki niedoborowej już ze swej strony". Ogólna suma wydatków, którą na rok 1885 preliminować wypada, wynosi 3,650.427 złr. t. j. o 307.451 złr. więcej, aniżeli uchwalona na rok 1884. Najwięcej wzrósł wydatek w rubryce wydatków na cele gospodarstwa krajowego (o 138.379 złr.). Wiadomo bowiem, że wskutek sankcjonowania ustawy państwowej o melioracjach, o tyle tylko każdy kraj koronny odniesie korzyści z państwowej pomocy, o ile sam nałoży sobie ofiarę pieniężną. Chcąc otrzymać od rządu 100.000 złr. Galicja musi tyleż wyznaczyć w budżecie swoim, jako osobny fundusz melioracyjny. Oprócz tego wydatku obciążyły rubrykę gospodarstwa krajowego w wyższym stopniu, przed rokiem, wzrastające ciągle potrzeby akcyj około podniesienia przemysłu krajowego. Wstawiono na ten cel w preliminarz tylko o 30.000 złr. więcej, a więc w porównaniu z ciągłym wzrostem potrzeb i w porównaniu z tem, coby na tem polu uczynić i coby na ten cel poświęcić wypadało — kwotę minimalną. Reszta nadwyżki w rubryce gospodarstwa krajowego idzie na rachunek zakładanych obecnie niższych szkół rolniczych. Po rubryce gospodarstwa krajowego największy i stosunkami aktualnemi (skutkami ostatniej powodzi) zupełnie uzasadniony wzrost wydatków wykazuje rubryka drogowa (około 75.000 złr.). Także rubryka szpitalna wzrosła w tym roku mimo najoszczędniejszego obliczenia potrzeb. W ogóle jak najoszczędniejsze obliczenie potrzeb zastosowane zostało we wszystkich rubrykach do granicy, po za którą dalszego kreślenia wydatków Wydział krajowy nie mógłby już przyjąć na własną odpowiedzialność.

Własne dochody wykazuje preliminarz w sumie 537.575 złr. Wzrost w porównaniu z sumą dochodów zeszłorocznych pochodzi ztąd, że co do funduszu szkolnego zaprowadzono odmienny sposób budżetowania. Zamiast jak dotąd bywało, potrącać osobno dochody funduszu szkolnego od jego wydatków i różnicę tylko wstawiać do preliminarza, Wydział krajowy tym razem wstawia całą sumę wydatków szkolnych w odpowiednią rubrykę, a dochody funduszu szkolnego umieszcza osobno między dochodami preliminarza krajowego. Dochody funduszu szkolnego na rok 1885 preliminuje się w sumie 126.495 złr.

Mamy tedy ogół wydatków w sumie 3,650.427 złr. i ogół dochodów w sumie 537.575 złr., czyli niedobór do pokrycia w sumie 3,112.852 złr. Dodatek do podatków w wysokości 32 ct. od 1 złr. wyniesie (biorąc za podstawę nawet cokolwiek wyższą, niż w roku 1884 ogólną sumę podatków t. j. 9,800.000 złr.) 3,136.000 złr. Niedobór pokryty zatem zostanie 32-centowym dodatkiem, tylko z nadwyżką 23.148 złr. Jestto nadwyżka buchalteryczna tylko, bo pominąwszy możliwość zawodu na ogólnej sumie dodatków, zachodzi jeszcze ta okoliczność, że od chwili wniesienia budżetu do Sejmu, aż do jego załatwienia, przybywają ciągle nowe mniejsze lub większe wydatki, kiedy tymczasem raz obliczone dochody pozostają niezmienione.

MARJA.

Z niemieckiego przełożyła Józefina Hen...

(Dokończenie.)

Od chwili owej strasznej katastrofy w domku leśniczego minął jeden rok. W sercu wdowy i sierót owa noc, w której utracili, co mieli najdroższego pozostawiła ból wielki i ciężki. Mieszkańcy wioski L. żałowali długo nieboszczyka, a w końcu byliby może i zapomnieli o całym wypadku, gdyby nowe zajście nie odświeżyło pamięci o zamordowanym leśniczym.

Żona mordercy Kurta H... a matka owych dwóch młodszych rzezimieszków, zmarła jako uboga wyrobnica i zostawiła dziesięcioletniego syna. Chłopiec ten był krwią z krwi, kością z kości rodziców złych i przewrotnych, a chociaż od dzieciństwa okazywał wiele zalet i obiecywał stać się kiedyś człowiekiem prawym, mimo to nikt w całej wsi nie chciał się zająć sierotą po mordercy. Ignacy przyjechawszy pewnej niedzieli do matki jak to zwykle czynił, opowiedział między innemi wiadomościami i tę, a Kurtawa w tej chwili objawiła chęć zaopiekowania się chłopcem i pomimo różnych uwag co do pochodzenia tego dziecka i połączonych z tem wspomnień, pojechała sama po raz pierwszy do wioski, w której u boku ukochanego męża tyle błogich przeżyła lat, ażeby zabrać z sobą sierotę.

Od tego czasu minęło lat 12, Ignacy H... został leśniczym i z równą uczciwością i gorliwością jak niegdyś ojciec pełnił tu obowiązki. Na miejscu małego domku, w którym się urodził, stanął piękny murowany dom. Gospodarskie budynki okalały obszerny dziedziniec, w całej tej siedzibie młodego leśniczego było tyle wdzięku i harmonji, że przejeżdżając tamtędy mimo woli zwracałeś z przyjemnością wzrok twój w tę stronę.

Matka i siostra Ignacego odwiedzały go niekiedy, i chociaż wolą Ignacego było, ażeby przy nim na zawsze pozostały, a Marylka bardzo tę leśną swobodę lubiła, nie mogli matki do tego nakłonić, gdyż tylko ze smutkiem zbliżała się ku miejscom, w których przepędziła dnie szczęścia a potem bezbrzeżnej rozpaczy. Z małej różowej dzieweczki Marylka wyrosła na słuszną dorodną dziewicę i jednocząc w sobie zalety obojga rodziców była prawdziwym wzorem zacności kobiecej. Jerzy, sierota po mordercy leśniczego, co obiecywał będąc kilkuletnim dzieckiem, dotrzymał jako mężczyzna. Pod kierownictwem dobrej i rozumnej kobiety jaką był pani Kurtowa, wykształcił i umysł i serce, w szkołach był zawsze najpracowitszym uczniem, w skutek czego pomimo młodego jeszcze wieku zajmował już pewną i intratną posadę w miasteczku M... Pani Kurtowa okiem kochającej matki dostrzegła wnet, że pomiędzy Marją a Jerzym istnieje uczucie inne jak się tego spodziewała, zatrwożyła się tem niezmiernie, bo czyż mogła zezwolić, ażeby syn mordercy ojca mógł zostać mężem Marylki? Ignacy zawsze nie lubił Jerzego i nie ukrywał tego wcale. Jerzy wiedział o tem i uczuwał to dotkliwie, ale pamiętał o tem, że nie może żądać i spodziewać się innych uczuć od syna człowieka, którego zamordował jego ojciec. Znosił więc milcząc niejedno bolesne upokorzenie chcąc tem choć w setnej części odpokutować winę ojca.

Pewnej niedzieli, kiedy Jerzy na dłużej jak zwykle przyszedł odwidzić Marję i jej matkę, zawołała go pani Kurtowa pod jakimś pozorem do swojego pokoju i łagodnie ale stanowczo oświadczyła, że życzyłaby sobie, ażeby trochę w świat wyjrzał, że dla młodego i zdolnego człowieka świat stoi otworem a zagrzebywanie się w takiej mieścinie jak M. może mu całą karjerę na przyszłość zwichnąć. Że mu zresztą swojego domu nie wymawia, albowiem zna go zbyt dobrze i ocenia jego prawość należycie, jednakże na związek z Marją nigdy pozwolić nie może, bo zdawałoby się jej, iż pomiędzy nimi zawsze stać będzie... trup jej męża. Jerzy z rozpaczą w sercu wysłuchał słów pani Kurtowej; nie byłby się jej w niczem sprzeciwił choćby mu serce w piersiach pęknąć miało. Wszakże zaw[illegible] jej wszystko dobre i uczciwe, tylko ona [illegible]

Przed przyjazdem cara.

Korespondent warszawski *Dz. Poznańskiego* pisze dnia 1. b. m.: Od osób z Litwy przybyłych dowiaduję się, że car ma być w Wilnie w piątek. Z tegoby wypadało, że do Warszawy przyjedzie w sobotę.

Władze rządowe na Litwie robią przygotowania do przyjęcia cara na dworcu kolejowym. Do dam polskich rozesłano wezwania, by przybyły na dworzec dla powitania carowej. Odezwy takie otrzymali Platerowie, Ogińscy — za pośrednictwem marszałków szlachty.

W Warszawie przygotowania także nie ustają. W mieście panuje obecnie wielki ruch wojska i urzędników z prowincji przybyłych. Przed manewrami Hurko prowadzi obecnie przegląd armji. W ogóle jednak Hurko nie jest z wojska zadowolony. Mimo wielkich starań i ciągłych przygotowań, armja pozostaje w tym samym stanie niedołęztwa, w jakim opuścił ją Albiedyński. Na zebraniu sobotniem wyższych oficerów Hurko wyraził wszystkim swoje nieukontentowanie, po wojskowemu krzyczał i podobno nawet wymyślał od „sukinsynów". Oprócz jednej jedynej brygady, wszyscy dostali nagany.

W chwili, gdy Hurko zajęty jest sprawami wojskowemi, pani Hurkowa wraz ze sztabem swoich zauszników prowadzi wielką politykę manifestacji rządowych. Obecnie jenerałowa zajęta jest przyjęciem cara i carowej, projektem balów: jednego w zamku królewskim, drugiego w Skierniewicach, zaproszeniami itd. Wczoraj odbyło się w tym celu zebranie u Hurkowej, na którem układano i obradzano plan zabaw. Usłużny jak zawsze Pęcherzewski ma się zająć ułożeniem listy gości, na którą pragną wpisać najwięcej t. zw. arystokracji, by balom nadać światła dworskiego. Dla wabika podobno ma być zaproszona hrabina Augustowa Potocka, bawiąca obecnie na kuracji.

W oczekiwaniu cara, w nadziejach nowych orderów ściąga też do Warszawy świat wojskowo-urzędniczy — zawsze pamiętający przedewszystkiem o sobie i o swojej karjerze. O deputacjach, jak dotąd nie wiele słychać. Dowiaduję się tylko, że przybędą do Warszawy oddziały straży ziemskiej (wojskowej) ze wszystkich miast prowincjalnych. Będzie to jednak nie tyle deputacja, ile ochrona wojskowa gości petersburgskich.

Władze wciąż uważają, że miasto ma jeszcze za mało policji. Z Petersburga więc przybywają stale nowe partje wojskowe, na kolejach panuje z tego powodu ruch niezwykły, a na ulicach pokazują się najróżnorodniejsze mundury. Wkrótce będziemy mieli w Warszawie więcej wojskowych niż cywilnych.

W Skierniewicach robota wre. Margrabia Wielopolski działa z gorliwością, godną zaiste lepszej sprawy. Po co? Wszak ordery pierwszej klasy ma, tytułów mu nie brak, spokoju w Chrobrzu strzeże wojsko! Czyż więc dawny prezydent miasta gorliwością w służeniu carowi chce się dosłużyć tytułu „gradonaczalnika" w Petersburgu?

Gorliwość tę przypłacił już margrabia wypadkiem, który mógł się zakończyć bardzo dlań smutnie. Oto w czasie przygotowań myśliwskich w lesie na przyjęcie cara, prowadzonych pod bezpośrednim jego zarządem, margrabia został uderzony tak mocno wozem w głowę i ramię, że od dni czterech nie wychodzi z domu.

W tych dniach przybył do Skierniewic oddział wojskowy „tiełochranitieli", lecz margr. Wielopolski odesłał go do Warszawy, tłumacząc, że obronę cara poruczy swoim „dzielnym zuchom".

Jak daleko sięgają obawy władz przed terorystami, najlepiej poucza następujący arcyzabawny wypadek.

Już po przyjeździe „tiełochranitieli" Czerewina, przybył z Petersburga jakiś jenerał dla zrewidowania całego pałacu w Skierniewicach. Mimo legitymacji, nie dowierzano jego misji i nie wpuszczono go. Jenerał musiał wracać do Warszawy i tu dopiero zdołał wyjednać prawo wstępu do pałacu skierniewickiego, który zrewidował od piwnic aż do strychu.

Wszystkie koleje stoją w pogotowiu, a służba drogowa skutkiem ciągłych rozporządzeń i obaw rządu znajduje się już w takim stopniu zdenerwowania, że gdyby zaszedł jaki w podróży carskiej wypadek, doprawdy dziwiłby mu się nie wypadało!

Takiż sam stan naprężenia panuje w Warszawie, gdzie aresztowania i rewizje, dzienne i nocne, na chwilę nie ustają. Cytadela jest już przepełniona więźniami po większej części czasowymi, tak, iż nowych aresztantów wsadzają do zwykłego więzienia na ulicy Pawiej. Po ulicach zaś krążą bezustanne patrole.

Wszyscy, nie wyłączając władz wykonawczych, przeklinają chwilę w której carowi przyszła myśl odwiedzenia Warszawy.

Zjazd archeologiczny w Odesie.

„VI-ty zjazd archeologiczny rossyjski" został dnia 27 b.m. otwartym. Po „molebnie" w cerkwi uniwersyteckiej publiczność napełniła aulę. Prof. Nekrasow, w zastępstwie kuratora, zagaił zjazd; głowa miasta Marazli powitał w imieniu Odesy uczonych gości. Prof. Kondakow odczytał historję robót przygotowawczych do zjazdu; prof. Iłowajskij wygłosił podziękowanie na mowę Marazlego. Prezesem zjazdu jest mecenas rossyjski hr. Uwarow z Moskwy, człowiek bezstronny, o szerszych poglądach, a na polu prac archeologicznych w Rossji zasłużony.

Po ukończeniu formalności otwarcia zjazdu, która była sztywną i suchą, publiczność udała się do głównych sal — zwiedzać wystawę archeologiczną.

Prof. Kondakow doniósł o przybyciu panów: Lubicza, profesora akademji zagrzebskiej, i Franciszka Raczki, prezesa towarzystwa archeologicznego w Zagrzebiu.

Kiedy mowa o gościach zagranicznych, to już wszystkich wymienić trzeba. Bardzo niewielu bo dotąd kilku: z Krakowa Godfryd Ossowski, z Konstantynopola delegat towarzystwa greckiego literackiego, Popadopulo-Keramews.

Zjazd potrwa do dnia 13 września. Dzieli się na 10 wydziałów, czyli sekcji następujących: pomniki pierwotne, pogańskie, klasyczne, byt społecznego i domowego, prawne, kunsztów i sztuk, języka i pisma, geografji historycznej i etnografji, bizatyńskie i wschodnie.

Wymienimy nazwiska prezesów i sekretarzy w tym samym porządku, jak wymieniliśmy sekcje:

Prezesi: Anuczin, książe Putiatin, prof. Pomiałowskij, Kowalewskij, Leontowicz, Kondakow, Byczkow, Iłowajskij, Wasilewskij, Harkawi.

Sekretarze (w pierwszej sekcji — jeszcze nie ma): Samokwasow, Cwietajew, Begalej (w piątej sekcji — jeszcze niema): Pokrowskij, Łatyszew, Matwiejew, Uspinskij, Smirnow.

Prócz dziesięciu sekcyj — jest jeszcze ogólna (a więc jedenasta), której prezesem jest Modestow, a sekretarzem Łucickij.

Językiem na obradach, podług § 27. „Przepisów VI zjazdu", zatwierdzonych 30 lipca r. 1883, jest wyłącznie język rossyjski. Gdyby zaś ktokolwiek, nieznając języka rossyjskiego, pragnął złożyć referat w jakimkolwiek innym języku, w takim razie może to uczynić albo po francusku albo po niemiecku. W pansłowiańskiem państwie wykluczone są języki Słowiańskie.

Z liczby referatów są niektóre wprost nas interesujące:

Antonowicza — o pieczarach skalistych nad Dniestrem; Putiatina — o szkieletach w kurhanach nad Dniestrem i Bohem i o ich stosunku do wykopalisk w Galicji; Matwiejewa — o pomnikach sztuki średniowiecznej w Polsce; Lebedincewa — o drukach w kijowsko-peczerskiej „ławrze" w XVII i XVIII wieku; Markiewicza — o dziełach polskich, jako źródłach lub wzorach historji południowo-zachodnich prowincyi cesarstwa (Rusi) w XVI i XVII wieku; Ewarnickiego — o danych archeologicznych z Zaporoża, i kilka innych.

Wyprawa Rogozińskiego.

Gabon, w czerwcu 1884.

Następnych dni naszego w Gabonie pobytu, o przybyciu do którego już wam donosiłem, zwiedzaliśmy miasto.

Wizytę złożyliśmy też gubernatorowi, kapitanowi fregaty p. Corunt-Gentille. Jest on jeneralnym komendantem sił francuskich w zatoce gwinejskiej. Gubernator może mieć lat 50 z górą. Człowiek to postawy imponującej, nadzwyczaj

---

opuszczonem dzieckiem, oprócz niej i ukochanej Marji nie miał nikogo na świecie. Ojciec i bracia w więzieniu poumierali, matka już dawno spoczęła w grobie, nie żałował ich prawie, bo wypuszczeni na wolność byliby szli dalej drogą występku i grzechu. Dziś nie wolno mu było żywić nawet tej jednej nadziei, którą wypieścił przez długie lata; był sam jeden na świecie, podwójną sierotą. Odszedł nie rzekłszy i słowa; nazajutrz przyszedł pożegnać rodzinę Kurtów; wstąpił do wojska, do pułku stojącego załogą w Dalmacji.

Szczęśliwy kto nie doświadczał bolu rozstawania się z ukochanemi osobami! Od takich rozłączań siwieją włosy, życie w piersiach zamiera. I Marja, córka zamordowanego się ugięła. Załamała drobne dłonie i upadłszy na pierś ukochanego jednem tchnieniem wypowiedziała wszystko, co czuła w tej chwili: bezmierną miłość, bezmierną rozpacz!

Ignacy obecny tej scenie, zmarszczył brew, niespodziewał się tej miłości dla Jerzego, nieżyczył jej sobie, mimo to przyciskał serce dłonią bolejąc bolem siostry, którą kochał całem sercem.

Matka milczała, po twarzy spływały grube łzy, żal jej było córki jedynej, żal sieroty uchodzącej w świat na dolę i niedolę, ale widmo zbrodni popełnionej przez rodzinę Jerzego, stanęło między miłością matki a bolem pokrzywdzonej małżonki.

Jerzy odjechał. Co się działo w jego duszy ten tylko pojmie, kto w życiu takie chwile przeżył.

I znowu minęło kilka miesięcy. Marja blada i smutna krzątała się jak przedtem około gospodarstwa, nikt od chwili odjazdu Jerzego nie widział uśmiechu na jej ustach, ani skargi. Uległa woli matki i brata, z jednem tylko nie rozstając się uczuciem, z nadzieją, że spocznie obok ojca.

Tymczasowo w Hercogowinie wybuchły niepokoje, i osierociły nie jedno dziecię, nie jedną narzeczonę lub małżonkę.

W skromnie ale starannie urządzonym pokoju zastajemy z robótką w ręku panią Kurtowę. Jej czarny wdowi strój i wyraz twarzy dowodzi, że ból po stracie męża zawsze jednaki.

Odłożyła robotę i wzięła gazetę; oko jej najpierw zatrzymuje się na: „wiadomościach z placu boju"; między innemi wiadomościami wyczytała, że Jerzy N... sierżant w pułku księcia Hessen, który już raz za swoją dzielność nieporównaną medal złoty otrzymał odznaczył się znowu. Dzielny ten i prawy żołnierz, tak brzmiały słowa w dzienniku, leży obecnie ciężko ranny w szpitalu w Serajewie.

Leśniczyna pod wrażeniem pochwalnych słów o Jerzym podała gazetę do przeczytania Marji, zaledwie przeczytała ustęp, iż Jerzy ciężko ranny wydała głośny okrzyk i upadła zemdlona. Kilka tygodni przeleżała nieprzytomnie w gorączce tyfoidalnej, lekarze zwątpili o możności utrzymania jej przy życiu, ale młodość zwyciężyła i Marja bladziutka jak lilijka zaczęła powracać do zdrowia. Matka i Ignacy gorąco podziękowali Bogu, że im powrócił ukochaną istotę, i postanowili nie sprzeciwać się więcej szczęściu Marji. Zasięgli bliższych wiadomości o Jerzym i w porozumieniu z nim uplanowali niespodziankę dla Marylki, niespodziankę, która by jej wynagrodziła wszystkie bolesne chwile. Po powrocie do zdrowia Jerzy za udzielonym mu urlopem wrócił natychmiast do M... i rodziny Kurtów. Na pierś walecznego żołnierza przybył nowy order zasłużony od Boga: jasna główka płaczącej, łzami szczęścia Marji.

Dziś od dwóch lat są już małżonkami, uszczęśliwiona Marylka powiła przy końcu drugiego roku syna, któremu na chrzcie dano imię zamordowanego dziadka.

Pani Kurtowa bardzo zadowolona z wyboru i szczęścia córki, odżyła szczęściem dzieci, nawet Ignacy nauczył się lubić i szanować szwagra i jest kochającym wujaszkiem dla małego Kurta.

energiczny i ogólnie tutaj szanowany. Był bardzo serdecznym, zainteresował się okolicą kameruńską, szczególniej, gdy się dowiedział, iż na terytorjum Bimbji są źródła nafty. Ma zamiar wysłać okręt wojenny do nas, a może i sam przyjedzie. Zaproponował on nam, i jeżeli dłużej tu pozostaniemy, możemy tym okrętem powrócić.

Okręt ten jest obecnie wysłany na bombardowanie wsi, dzikich i ludożerczych pahnanów, a to za zbrojny napad na misjonarza francuskiego; dowodzi ową fregatą, „Barilie" nazwaną, p. Feliks (syn Napoleona III-go i sławnej aktorki Racheli).

Następnego dnia p. gubernator oddał nam rewizytę wraz z żoną. W rozmowie narzekał, iż w ogóle ekspedycje robią mu wiele kłopotu. Stanley np. skupuje ziemię nad Congo, na terytorjum francuskiem. Dowiedziawszy się o tem komendant, posłał mu grzeczny list z uwagą, iż może skupować ziemi ile zechce, lecz umowy muszą być legalizowane przez rząd francuski t. j. tu, w Gabonie. Ażeby zaś ułatwić Stanleyowi kupno terenu, posyła na miejsce posterunek i flagę francuską... Dowcipnie! Można sobie wyobrazić, jak tam Stanley był wdzięczny za podobną grzeczność.

W ogóle rywalizacja pomiędzy Stanleyem i Brazzą trwa ciągle, w dodatku i Niemcy zwróciły oko na Gabon oraz Congo. Okręt wojenny już jest w drodze. Pod pozorem opieki nad plantacjami i faktorjami niemieckiemi chcą urządzić tutaj konsulat jeneralny. Podobno na owym okręcie znajduje się znany podróżnik Nachtigall i dr. Büchner.

Cały wolny czas poświęcaliśmy zwiedzaniu miasta i jego okolic. Libreville otoczone jest wsiami, których ludność należy do plemienia Bulu lub też do plemienia Pongonée. Po większej części krajowcy są katolikami i dzieci swoje oddają chętnie do misji. Wsie sprawiają bardzo przyjemne wrażenie. Domy z bambusu, stawiane są dokładnie, często z elegancją. Czystość wielka. Cóż za porównanie z domkami kameruńskiemi!

Poznaliśmy również miasto angielskie Glass, leżące o godzinę drogi od Libreville. Jest to szereg nadbrzeżnych faktoryj, rozrzuconych na przestrzeni przynajmniej 2 wiorst. Niektóre wyróżniają się pięknemi budynkami i olbrzymiemi składami towarów, jak np. niemiecka, portugalska, oraz angielska Harton i Cuxton. Cóż za pyszne molo ma ta ostatnia! Wyobraźcie sobie most żelazny, rzucony z kilkadziesiąt metrów w morze. Każda z większych faktoryj posiada własne parowce, mało się zagłębiające, dla kursowania po rzece Ogove. Parowczyk taki kosztuje do 150.000 frank.

W ogóle wszystkich faktoryj będzie przeszło 20, a każda robi dobre interesa. Główny produkt handlu stanowią: kauczuk, kość słoniowa, olej palmowy, drzewo czerwone. Jedna tylko faktorja Harton i Cuxton wysyłała teraz 180 ton czyli 360.000 funtów kauczuku, który płacą tutaj niewięcej jak pół franka za funt, a sprzedają w Europie po 2 szylingi! Świetne zyski. Co do cen towarów, to z powodu konkurencji są one o wiele niższe niż np. w Kamerunie lub Fernando Po.

Obchodząc faktorje, zdobyliśmy do naszych zbiorów: dwa kompletne szkielety i jedną oddzielną czaszkę goryla, trzy skóry lamparcie i kilka z innych zwierząt, fetysz z zęba słoniowego, nóż piękny, łuk, dwa sajdany z zatrutemi strzałami, dzidy, gitarę i t. p. Niestety; mat nie mogliśmy dostać nigdzie, a wyrabiają je krajowcy bardzo ładne, w różnokolorowe wzory. Jedna z faktoryj przyrzekła skupować je dla nas.

Nie tak to łatwo, jak się zdaje, robić kolekcje etnograficzne lub antropologiczne. Krajowcy najładniejsze swoje wyroby pozbywają niechętnie, lub też nakładają na nie ogromne ceny. Jeszcze trudniej dostać n. p. szkielet lub czaszkę krajowca. Nieostrożność można śmiercią przypłacić...

Parę jeszcze słów muszę dodać o przyjęciu, jakiego tutaj doznajemy. Doprawdy serdeczność, gościnność tak biskupa jak i innych ojców nie da się opisać. Starają się nam uprzyjemnić pobyt o ile mogą. Wspomnienie pobytu w Gabonie będzie jednem z najmilszych. Biskup napisał i wydał kilka dzieł o języku pongonée, najważniejszemi z nich są gramatyka i słowniki. Ofiarował każdemu z nas swoją pracę, wraz z serdeczną dedykacją.

Może za wiele rozpisałem się o misji, ale doprawdy położyła ona już i pokłada takie zasługi, iż warto się z nią bliżej zapoznać.

W tych dniach przedsiębrać mamy wycieczkę po rzece. O 12-cie godzin drogi leży stacja misyjna w Dongilji. Misjonarz tamtejszy pan Stalter jest naszym znajomym jeszcze z Havru. Wycieczka ta ztąd jest ciekawą, iż poznamy bliżej ów ludożerczy szczep pahnanów, który od niedawna przedstawia oryginalny ruch emigracyjny, posuwając się z głębi ku brzegom, tak iż dziś już zalał olbrzymie nadbrzeżne przestrzenie.

W Dongilji także spodziewamy się zebrać coś więcej do naszych kolekcyj.

Dongilja 2 lipca r. 1884.

Wybieraliśmy się z wizytą do ks. Staltera, tymczasem on sam niespodziewanie przybył do Gabonu na dzień 29-ty, t. j. uroczystość Piotra i Pawła, oraz imieniny biskupa.

Uroczystość ta była tutaj w kościele świetnie obchodzoną, nadto całe duchowieństwo, gubernator, oficerowie i cała ludność katolicka składała ostentacyjnie życzenia zasłużonemu pasterzowi.

Nazajutrz, t. j. dnia 30-go czerwca, szalupą biskupa wyruszyliśmy wraz z ks. Stalterem do Dongili. Odpłynęliśmy rano. Pomyślny wiatr dozwalał płynąć pod żaglami. Lekka łódź pruła szybko fale rzeczne...

Rzeka wygląda jak morze. Jest tak szeroką, iż płynąc przy jednym brzegu, drugi widzimy zaledwie jak szary, mglisty pas... Wielka tu moc pelikanów białych, polujących na ryby i szare papugi.

Minęliśmy dwie wyspy, jedną bardzo dużą, Conike, a choć piękną i bogatą, lecz dotąd mało zaludnioną (część jej należy do misji), drugą mniejszą, skalistą, Peroque.

Zbliżył się wieczór. Słońce zaszło. Słabnąca briza zmuszała do ciągłego lawirowania. Wreszcie przybijamy do brzegu o godzinie 8-mej. Szalupa wjeżdża w muł mangrowiowy i... przekonywamy się, iż w skutek ciemności minęliśmy dobrą drogę! Trzeba było cofnąć łódź o kilkadziesiąt kroków. Nie tak to łatwo, przy silnym prądzie...

Ksiądz chwyta sam za wiosło, my mu dopomagamy, ludzie biorą długie drążki i zanurzając takowe do połowy w ruchomym ile, cofamy wreszcie szalupę i dobijamy do brzegu, o ile muł pozwalał najbliżej. Zanim mogliśmy zaprotestować, już ksiądz był w wodzie i przysłał po nas lekką pirogę, którą krumani ciągnęli po błocie. Fatalny brzeg.

W misji znajduje się dwóch księży i braciszek, który... zna język polski o tyle, iż choć mówić mu trudno, ale rozumie wszystko. Znał on za granicą wielu Polaków i od nich poduczył się naszego języka. Miła, bardzo miła zaiste niespodzianka...

Teren misyjny leży pomiędzy trzema ujściami rzek: Rogolie, Komo, Remboe. Wpadają one do głównej rzeki gabońskiej. Brzegi, jak zwykle, mangrowiowe. Dom i zabudowania misyjne stoją na wzgórzu. Brzegi rzek zaludnia plemię pahnanów.

Na drugi dzień ks. Stalter zaproponował przechadzkę do sąsiada, p. Ehrmana, Francuza, który przybył tutaj przed rokiem, nabył olbrzymi teren na tym samym brzegu rzeki, sprowadził prasę do oleju, skupuje owoce palmowe i sam będzie wyciskał olej czysty. Za teren, długości 4-rech kilometrow a szerokości dowolnej, zapłacił pan E. królowi plemienia 250 franków towarami, obowiązując się nadto dostarczać co dni trzy po dwie butelki wódki, aż do śmierci kacyka... Oryginalna umowa!

Zabraliśmy z sobą broń. Z misji do farmy jest dobre pół godziny i jakiej drogi! Najpierw droga przez las sucha, później znów przez na wpół osuszone obszary mangrowiowe. Tu spotykamy ślady lampartów czy panter. Jeden ślad łap olbrzymich, zupełnie świeży. Może przed chwilą ten rozbójnik leśny tędy przechodził...

Posuwamy się powoli, szukając na wystających korzeniach silniejszej podstawy dla nóg. Ziemia czarna, tłusta, ruchoma, idzie się po niej jak po cieście, noga często głęboko zapada i z trudnością da się wyciągnąć. Ciągła gimnastyka, skakanie z korzenia na korzeń. Coraz nowe ślady tygrysów... Śledzimy je gorączkowo w nadziei ładnego polowania. Niestety! wkrótce ślady giną w niedostępnych miejscach, błota się kończą, jesteśmy w farmie p. Ehrmana.

Ruch tutaj gorączkowy. Domy z bambusu tymczasowe. Murarze i cieśle czarni pracują około fundamentów pod duży dom mieszkalny, sprowadzony w całości z Europy, krumani wycinają las nadbrzeżny, inni ustawiają nową prasę do oleju.

Gospodarz powitał nas serdecznie. Mieszkanie jego tymczasowe, to mały bambusowy domek, urządzony jednak z wygodą, po europejsku. Pomiędzy kolekcjami, jakie zdążył ponabywać od czarnych, zwraca uwagę fajka, pięknie ulepiona z gliny, wypalona na ciemny kolor.

Zjawiły się niebawem deputacje czarnych... Każdy z sąsiednich kacyków, w przekonaniu, iż przybyliśmy zakładać faktorję, ofiarowywał grunt, każdy zachwalał, iż ma dobrą ziemię. Toż samo powtarzało się i w Dongili. Gdy czarni widzą nowego białego, zaraz są pewni, iż przyjechał dla handlu.

Po nader gościnnem przyjęciu, które kazało zapomnieć, że się znajdujemy w Afryce, nie w Europie, pożegnaliśmy uprzejmego gospodarza i tą samą drogą powróciliśmy do misji. Dochodząc do domu skręciliśmy na lewo, aby obejrzeć ogród warzywny niedawno założony. Zastaliśmy tam braciszka wielce zmartwionego... Dochował on się pięknej kapusty, sałaty i w nocy zjadły mu wszystko antylopy! Jest jeden gatunek antylopy, która poszukuje w ogrodach redyzki i tę z ziemi wyjada.

Następnego dnia rano wyszliśmy dla zwiedzenia pobliskich wsi. Wszystkie osady pahnańskie budowane są podług jednego planu. Dwa rzędy domów stanowią długą ulicę, zamkniętą dwoma poprzecznemi domami. Chaty bambusowe z takiemiż werandami.

Kobiety zastaliśmy przy pracy, a pomimo tego każda była obwieszoną naszyjnikami z paciorek, z których każdy ważył po kilka funtów. Ulubiony kolor pereł jest niebieski. Nogi i ręce przynajmniej do połowy obładowane są bransoletkami mosiężnemi. Na przodzie głowy, nad czołem, włosy splecione w małe warkoczyki, zakończone często frendzlami z pereł. Ubior, jak zwykle: kawał jaskrawego płótna tylko odmiennie wiązanego...

Mężczyźni noszą też małe naszyjniki, bransolety najczęściej z kości słoniowej, grube. Widziałem też brody zakończone frendzlami z drutów spiralnych i pereł. Niektórzy zaplatają włosy w długie warkoczyki i wiążą takowe pod brodą.

Trudno byłoby domyśleć się, iż jesteśmy pomiędzy ludożercami, trudno uwierzyć, iż ci ludzie dochodzą do ostatniego stopnia zezwierzęcenia, stają się potworami, pastwiąc się nad przeznaczoną na śmierć ofiarą. Więcej w głąb o 2 do 3ch mil od misji, ludożerstwo jest rzeczą codzienną. Mylnie jednak sądzą, że pahnani jedzą mięso ludzkie jako przysmak, dla przyjemności. Nie... pahnan nie zdradzi nigdy przyjaciela, nie zamorduje go podstępnie. Jedzą oni tylko zwyciężonych nieprzyjaciół. Uważają, iż większa to kara dla wroga, nietylko być zabitym, ale i zjedzonym... I rzeczywiście większa! (Z listów p. Janikowskiego do *Kurjera Warsz.*)

KRONIKA.

Szkoła ruska we Lwowie. Wiadomo publiczności, że według uchwały Rady miejskiej, z bieżącym rokiem szkolnym miały być otworzone cztery klasy paralelne z wykładem ruskim w tutejszej szkole ludowej miejskiej imienia Piramowicza, umieszczonej w domu przy ulicy Skarbkowskiej, naprzeciw c. k. seminarjum żeńskiego. Dołączono jednak do tej uchwały całkiem naturalny warunek, jeżeli do każdej klasy zapisze się przynajmniej 25 dzieci. Ostateczny wynik wpisu jest następujący: I. klasa 24, II. klasa 31, III. klasa 28, IV. klasa 5 chłopców. Wskutek tego magistrat uchwalił otworzyć trzy klasy dla chłopców. Dziewczęta bowiem żadne się nie zgłosiły.

Równocześnie dowiadujemy się, że do tutejszej ruskiej szkoły ćwiczeń, utrzymywanej kosztem rządu zgłosiło się do wczoraj:

I. klasa	19 chłopców,	24	dziewcząt
II. „	16 „	25	„
III. „	30 „	17	„
IV. „	29 „	18	„
Razem	94 chłopców,	84	dziewcząt

tj. 178 dzieci. Ponieważ zaś ministerstwo ograniczyło liczbę uczniów obojga płci na jedną klasę tylko do 40, przeto liczba wpisanych tam jest już przekroczoną. Gdy zaś wspólna frekweneja dziewcząt i chłopców nie jest pożądaną, a w IV. klasie szkoły ćwiczeń dziewczęta i tak mają oddzielnie od chłopców pobierać naukę, przeto uważalibyśmy za stosowne, by gmina miasta Lwowa w porozumieniu z krajową Radą szkolną, do utworzonych przez siebie paralelek ruskich przyjęła wszystkich chłopców ze szkoły ćwiczeń, tym sposobem paralelki te liczyłyby łącznie z IV. klasą 182 chłopców. I załatwionoby tę kłopotliwą sprawę. Ogół dzieci zapisanych we Lwowie na wykłady ruskie wynosi dziś 266.

Odczyty ks. Kalinki. W końcu tego miesiąca wypowie znakomity historyk nasz ks. Kalinka trzy odczyty. Treść pierwszego odczytu obejmie: Wojny Napoleońskie (1806—1813); drugiego: prace gospodarskie i wojnę w roku 1831 w Królestwie; trzeciego: Wyprawę na Litwę i prace obywatelskie w Poznańskiem (1831 — 1879). Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Seyfartha i Czaykowskiego.

Niszczenie własności publicznej. Jakieś indywiduum, podobno lokaj, obcina codziennie gałęzie z krzewów. rosnących na skwerze w górze ulicy Halickiej. Wczoraj rano widzieliśmy go, jak ukryty w krzaku, wyciął nożykiem sporą gałąź i umknął z nią niedostrzeżony przez policjanta, którego posterunek znajduje się o 10 kroków od pomienionego skweru.

Przekupki na wązkich chodnikach stają się istną plagą na ludniejszych zwłaszcza ulicach. Na Kazimierzowskiej i Gródeckiej naprzykład, stało się prawie regułą, że kupczący rozkładają swe stragany na chodniku lub tuż przy nim. Można sobie wyobrazić rozpacz przechodniów ulicznych, gdzie środkiem jedzie tramway, po bokach dorożki i fury różnego rodzaju, na chodniku ścisk a do tego straganiarki. Zwracamy uwagę władz na tę niewłaściwość.

Nowe ruskie Stowarzyszenie pod nazwą „Swoja chata“ zawiązało się w Nadwórnie staraniem ks. Mandyczewskiego.

Na cześć „ruskiego męczennika“ ks. Naumowicza odbył się w zeszłą sobotę wieczorem bankiet, na którym w szumnych słowach czczono „zasługi wielkiego patrjoty“. Bankiet przeciągnął się mimo nielicznego udziału do późnej nocy.

Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów. Rada zawiadowcza uchwaliła dnia 1go b. m. wnieść prośbę do Sejmu o subwencję dla Towarzystwa, tudzież drugą, by przy uchwałach nad ustawą konkurencyjną — o organistach pomyślano i byt im polepszono.

Z sądu. Z powodu, że rozprawa przeciw Cięglewiczowi i Iwanickiemu, na którą przeznaczono 8 dni czasu, skończyła się w 3 dniach — do 9. b. m. niema żadnej rozprawy przed sądem przysięgłych. 9go zaś rozpocznie się rozprawa przeciw panu Wincentemu Żakowi.

Załoga lwowska udała się wczoraj o godzinie 3 zrana dwoma kolumnami przez Hołosko i Zimnowodę — w okolicę Janowa na zakończenie ćwiczeń tegorocznych. Powrót nastąpi w sobotę wieczorem.

Czeskie Sokoły — pisze *Now. Reforma* — nie zapomnieli o Krakowie. Kilkanaście listów złożono nam w serdecznym napisanych tonie, z Pragi, Kolina i innych miast czeskich, od uczestników wycieczki do Krakowa, poczuwających się do wyrażenia wdzięczności za doznawaną gościnność osobom, z któremi się osobiście zapoznali. Wielu z korespondujących z Krakowianami Czechów przysyła w dowód serdecznych stosunków na pamiątkę swoje fotografje, a prawie wszyscy piszący oczekują przyjazdu Polaków do Pragi, ażeby mogli się odwzajemnić gościnnością. Pomiędzy korespondującemi Czechami są i tacy, co chociaż dziwnym nieco stylem, piszą jednak po polsku, a chociaż wyrazy niedobrane, zrozumieć łatwo jak szczerze i serdecznie zbratali się z poznanemi w Krakowie osobami.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował Tytusa Pawłowskiego i Józefa Kriegseisena, prowizorycznymi adjunktami budownictwa.

Otrucie. Małżonkowie Michał i Katarzyna Stefanowiczowie, zarobnicy w Zniesieniu, spożywszy wczoraj na obiad grzyby jadowite, potruli się. Stefanowiczowa odstawiona do szpitala, w kilka godzin zmarła, mąż jej zostaje w niebezpieczeństwie życia.

Obłąkany, nazwiskiem Kapłan, liczący lat 26, blondyn, uciekł 2. b. m. z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i dotąd nie został odszukany.

† Szczepan Huczkowski, towarzysz sztuki drukarskiej i były prezes Tow. drukarzy wzajemnej pomocy, dyrektor drukarni Stauropigialnej od roku 1861 i członek innych towarzystw — zmarł wczoraj o godzinie 3 po południu w 57 roku życia.

† Władysław Radziejewski, Wielkopolanin, członek Towarzystwa truskawieckiego, zmarł w Truskawcu dnia 2 b. m. Blizko trzy lata przebywał on tamże i zjednał sobie powszechny szacunek, jako człowiek niezwykłej prawości i fachowej nauki. Zgasł na tyfus, przedwcześnie, bo w 43 roku życia.

Stan zdrowia generał-majora Christianowicza, który w Krakowie złamał nogę, jest dotychczas jak donosi *Now. Reforma* zadawalniający. Rana zdrowo wygląda i okazuje dążność do gojenia. Ordynarjusz dr. Strzechowski zdjął pierwotny tymczasowy przyrząd i po ustawieniu kończyny w ułożenie prawidłowe założył stały przyrząd gipsowy.

W pracowni kryminału w Krakowie zaczęto obecnie wyrabiać rozmaite guziki do bielizny. Wybór artykułu trafny, bo nie przynosi szkody przemysłowi miejscowemu, a jeżeli zalecać się jeszcze będzie dobrocią wykonania, o czem nie można wątpić sądząc z uznania, jakiem cieszą się za granicą przedmioty koszykarskie wyrabiane przez tamtejszych więźniów, można mu rokować łatwy zbyt i powodzenie.

Feldmarszałek wojsk austrjackich ks. Windischgrätz przybył dnia 1 b. m. z Petersburga do Warszawy.

Pruski feldmarszałek Herwath-Bittenfeld umarł w Bonn.

Pan Jacek Malczewski, ceniony z prac swoich artysta malarz, wyjechał do Azji mniejszej biorąc udział w wyprawie hr. Lanckorońskiego. Nie wątpimy, iż z dalekiej podróży przywiezie sympatyczny artysta nowy zasób wrażeń do dalszego rozwoju pod piękną wróżbą rozpoczętej karjery, a sztukę naszą wzbogaci nowemi dziełami swego talentu.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu, ogłasza niewypłacalność Lejby Müllera kupca w Przemyślu.

Z Rawicza w Wielkopolsce donoszą, że podczas manewrów spadł w tych dniach z konia przeznaczony na adjutanta 10 brygady konnicy, porucznik pierwszego pułku gwardji ułanów, Kęszycki i złamał rękę.

(A. L.) **Brody**, 3. września. Wczorajsze przedstawienie amatorskie połączone z koncertem tut. Towarzystwa muzycznego na dochód nieszczęśliwych ofiar pożaru w Szczurowicach, odpowiedziało wszelkim oczekiwaniom. Sala była przepełnioną, a publiczność opuściła ją z zadowoleniem dzięki amatorom i paniom amatorkom, tudzież szanownym członkom Tow. muzycznego, dopiero o godzinie jedenastej wieczorem. Dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Filip Kolischer, sam dyrygował orkiestrą i zbierał zasłużone oklaski, gdyż dzięki jego trudom i wytrwałości Towarzystwo to w mieście naszem, gdzie żadna dobroczynna instytucja z braku dobrego kierownictwa i wzajemności społeczeństwa istnieć nie może, dotąd się utrzymuje.

Niestety mało mamy takich ludzi jak pp. Kolischer, Gail, F. West itd., inaczejby wszystko co jest dobre i pożyteczne w mieście naszem, mogło prosperować. Istnienie np. Towarzystwa straży ogniowej, mamy również zawdzięczyć pp. Kolischerowi, Gailowi itp. Gdyby nie oni, dawnoby już było rozwiązane.

Dzień śmierci Lassalla obchodzili w Paryżu 31. z m. wspólnie socjaliści austrjaccy i niemieccy. Na tę uroczystość przybyła też znaczna liczba socjalistów francuskich i rosyjskich. Mowę wstępną wypowiedział wiedeńczyk Creze.

Perły języka. W Warszawie zastąpiono usunięte napisy szyldowe w języku żydowskim, nowemi w języku rosyjskim i polskim. Są w tych nowych nabytkach literatury szyldowej prawdziwe perły.

Udało nam się spotkać na Nalewkach: „Skłat pieża“, „Wutki i koszernych jedzenie“, oraz zabijający wszystkie inne, napis, głoszący, iż „Kobita s pozwoleniem władzy zajmuje się okuserką“...

Na Wolance pod Drohobyczem jak donosi *Gaz. Nadniestrzańska* dnia 26. z. m. wydobyto ciała czterech robotników z głębi szybu Nr. 4943 należącego do Leizera Gartenberga, Josla Schreiera i spółki, jeszcze na dniu 17 z. m. zabitych skutkiem eksplozji. Ciała te wieziono w samo południe przez całą Wolankę i Borysław na cmentarz chrześcijański bez trumien, co naturalnie gorszyło i oburzyło wszystkich. Przecież są jakieś przepisy sanitarne, obowiązujące w podobnych wypadkach, a zatem i w Borysławiu? Dziwną zaiste jest rzeczą, dlaczego przepisy te nie dadzą się zastosować do zbogaconego Leizora Gartenberga, który mógłby poświęcić choć kilka szóstek na trumnę dla ludzi, zabitych przez brak fachowego nadzoru w jego szybach.

J. I. Kraszewski starał się niegdyś o posadę lektora języka polskiego w Uniwersytecie Kijowskim. Tak twierdzi przynajmniej „Kijewlanin“, który z okazji przypadającego niedługo 50-letniego jubileuszu Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, zamieszcza obecnie prawie codzień rozmaite szczegóły do tyczące historji tego zakładu naukowego. Według wersji „Kijewlanina“, rzecz się miała tak: Przy otwarciu uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, według etatu ustanowiono posadę lektora języka polskiego. Posadę rzeczoną objął były lektor języka angielskiego przy liceum Krzemienieckiem, Mikulski, Jednocześnie Mikulski był także pomocnikiem bibliotekarza.

W roku 1835, Mikulski opuścił urzędowanie, a język i literaturę polską, wykładał tymczasowo Korzeniowski, będący wówczas adjunktem przy katedrze literatury łacińskiej, lecz wykłady Korzeniowskiego przerwane zostały w r. 1837.

W roku 1836 ogłoszony był konkurs na posadę lektora języka polskiego. Na konkurs nadesłano siedm prac, które były sądzone przez komisją profesorów. Trzy z tych prac uznano za dobre. Po otworzeniu kopert, przekonano się że najlepszy z tych utworów, jest dziełem „szlachcica z guberni Grodzieńskiej Józefa Kraszewskiego.

Rada Uniwersytetu zawiadomiła o tem Kraszewskiego i zażądała odpowiednich dowodów — a jednocześnie odniosła się do gubernatora grodzieńskiego z zapytaniem o opinję co do sposobu myślenia Kraszewskiego.

Gubernator grodzieński odpowiedział, że Kraszewski był pod sądem za działania w roku 1830, i że dopiero w roku 1832 otrzymał najwyższe przebaczenie, z warunkiem jednak oddania go pod najściślejszy dozór policji miejscowych władz cywilnych. Wskutek tego jenerał-gubernator Wileński nie dozwolił Kraszewskiemu wstąpienia do służby rządowej, szczególniej zaś w wydziale naukowym.

Co się tyczy dwóch pozostałych kandydatów na lektora, to jeden z nich nie odpowiadał wszystkim wymaganiom, drugi zaś sam kandydaturę swoją cofnął.

W tymże czasie Rada Uniwersytetu rozpatrywała projekt stałej ustawy dla Uniwersytetu św. Włodzimierza, gdyż ustawa tymczasowa zatwierdzoną była tylko na lat cztery i termin też już właśnie upływał (r. 1838), Rada uznawała za rzecz bardziej pożyteczną ustanowienie oddzielnej katedry historji literatury „narzeczy“ słowiańskich, w tej liczbie i literatury polskiej, posadę zaś lektora języka polskiego, uważała za zbyteczną. Na tem też rzecz stanęła.

W niedługim czasie zaszłe znane wypadki w Uniwersytecie św. Włodzimierza w roku 1839, których naturalnem następstwem było zniesienie lektury języka polskiego.

Myśl o ustanowieniu znowu wykładu języka polskiego w Uniwersytecie Kijowskim, powstała w wiele lat później, w początkach panowania cara Aleksandra II. ale i wówczas niesądzone było, aby urzeczywistnić się mogła.

Z miłości. Dnia 3. b. m. wieczorem o 10-tej przybył nieznajomy kadet z piękną brunetką do hotelu „zum weissen Kreuz“ we Wiedniu, i przysiadłszy się do obcego towarzystwa zjedli oboje w najlepszym humorze wieczerzę. Zawiązawszy rozmowę z innymi gośćmi opowiedział kadet, że w przejeździe spóźniwszy się do pociągu, musi z swoją towarzyszką przenocować we Wiedniu.

W istocie po wieczerzy zażądał pokoju i udał się z towarzyszką na spoczynek. Nad ranem służba hotelowa przebudzona wystrzałami, zastała młodą parę bez życia. Okoliczności wskazują, że kadet zastrzelił wprzód swoją kochankę, a następnie sam siebie.

Dopiero nad wieczorem skonstatowano, że samobójca nazywał się Ott i był zastępcą oficerskim, jego kochanka nazywała się Olga Deller i była córką prywatnego urzędnika. Stosunek między nie-

mi trwał już od dłuższego czasu, a energiczny zakaz ojca Olgi stał się powodem samobójstwa.

Karol Ferdynand Konradin, znany kapelmistrz i kompozytor, zmarł dnia 1 b. m. w Waehring pod Wiedniem w 52 roku życia. Zmarły był synem urzędnika bankowego, nazwiskiem Kohn, a nazwisko Konradin przybrał dopiero później.

Konradin skomponował kilka operetek z których więcej znane są „Flodoardo Wuprahal", „Liebchen am Dache" i „Francesca de Ramini".

Akademicy polscy za granicą. W półroczu letniem b. r. liczyło Towarzystwo naukowe akademików polskich w Berlinie 64 członków. W uniwersytecie było zapisanych 52 i to: na wydziale medycznym 28, prawniczym 7, filozoficznym 17; z tych ostatnich słuchało filologji 6, chemji 3, matematyki 3, fizyki 1, filozofji 1, ekonomji pol. 2, farmaceutyki 1. W akademji technicznej słuchało mechaniki 3, architektury 1, techniki 1, chemji 1. Do akademji agronomicznej uczęszczało 4, do akademji sztuk pięknych 1, weterynaryjnej 1. Z młodzieży polskiej w Berlinie przebywającej nie należało do Towarzystwa około 12. Posiedzeń odbyło Towarzystwo 13, z tych 2 walne. Stałym lokalem posiedzeń była restauracja p. Keila w Pasażu. Na posiedzeniach wygłoszono następujące rozprawy: 1) Neyman Aleksander: O długości życia zwierząt, 2) i 3) p. dr. Balzer Oswald: Reforma sądownictw polskiego w XVI wieku, 4) p. Pohl Bronisława Układ świata Mikołaja Kopernika; 5) p. Niziński Sylwester: Znaczenie historyczne niewiasty polskiej: 6) p. Panek Franciszek: O przyczynach chorób umysłowych; 7) i 8) p. Kremar Karol: O przesył ce siły na dalsze przestrzenie: 9) i 10) p. Porębowicz Edward: O Don Juanie lorda Byrona; 11) p. Górski Konstanty: Dwa rozdziały z własnej rozprawy: Jan III w współczesnej nam poezji; 13 p. doktor. Heppe Tadeusz: Istota i znaczenie stowarzyszeń. Oprócz powyżej wymienionych odczytów dostarczała nadto skrzynka zapytań dostatecznego materjału naukowego do ożywionej oraz treściwej dyskusji. Towarzystwo brało także udział w IV. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu przez wysłanie dwóch delegatów. Dochód wynosił ogółem 725.04 m. Rozchód 441.81 m. Pozostaje 283.23 m. i to w gotówce 201.58 m., a wekslami 81.65 m. Bibljoteka liczy obecnie 3109 dzieł w 4710 tomach. Wzbogacili bibljotekę swemi darami pp. dr. Heppe, dr. Trzciński, dr. Wasserzug, Kostanecki i Towarzystwo akad. Serbów w Lipsku. Istniejąca przy tem towarzystwie bratnia pomoc liczyła członków zwyczajnych 58, nadzwyczajnych 17. Między dochodami nadzwyczajnymi zajmuje najważniejszą pozycję datek Polaka z Petersburga, który na ręce p. prof. dr. Schmollera w Berlinie raczył przesłać 165 marek. Majątek wynosił 3099.68 m.

Atentat w więzieniu. W centralnym więzieniu w Moskwie umieszczono 25-letniego anarchistę Syniżyna, skazanego na deportację na wyspę Sachalin. Dnia 24 z. m. zażądał więzień przeniesienia do innej kaźni, a kiedy mu tego odmówiono, prosił o rozmowę z dyrektorem więzienia. Dyrektor udał się zatem w towarzystwie urzędników Skworcowa i Kopca do celi Syniżyna. Ledwie urzędnicy uchylili drzwi, już Syniżyn rzucił się na nich z dużym nożem i zadał obydwom ciężkie rany w brzuch. Dyrektor, który w czas umknął, zaalarmował straż więzienną, która po zaciętym oporze zdołała więźnia związać. Jeden z rannych urzędników, Skwarcow na drugi dzień zakończył życie.

Z Hamburga donoszą: Dnia 28go z. m. przyszli do kantoru wekslarskiego niejakiego Kanera w Hamburgu 2 nieznajomi i żądali zamiany niemieckich pieniędzy na dolary. Obecny pryncypał oświadczył im, że pryncypał już poszedł do domu, a on dolarów nie ma. Nieznajomi odeszli, oświadczając, iż powrócą na drugi dzień rano. Rano kiedy właśnie Kaner sam był w lokalu, weszli oni rzeczywiście i jeden z nich kazał sobie podać leżącą w oknie złotą monetę. Ledwie Kaner schylił się po monetę, drugi z nich z całej siły uderzył go ciężkim młotem w kark. Kaner jednak w tej chwili wybił okno i narobił takiego hałasu, że w przeciągu kilku sekund wielka liczba przechodniów wpadła do lokalu i po zaciętej walce ujęła jednego z napastników. Drugi zdołał umknąć. Ujęty rabuś podał, że się nazywa Barneman i jest pastuchem z Ameryki, lecz policja nie wierzy w prawdziwość tego nazwiska. Odfotografowano go mimo oporu i rozesłano fotografje po całym świecie. Rzekomy Barneman ma na nogach znaki jakby z kajdan.

Międzynarodowy kongres lekarski w Kopenhadze. „Przegląd lekarski" podaje dalszy dokładny wykaz odczytów, mianych przez polskich lekarzy:

I. Prof. Mikulicz z Krakowa miał następujące odczyty: 1) Przyczynek do chirurgji jelit. 2) O leczeniu przeciwgnilnem przy laparotomji. 3) O wartości jodoformu w leczeniu ran na błonach śluzowych.

II. Prof. Adamkiewicz z Krakowa czytał: 1) O zabarwieniach dyferencjalnych rdzenia pacierzowego. 2) O zadraźnieniu, urazie i ucisku mózgu (objaśniając rzecz wyrobami mikroskopowymi). 3) Okazał wyroby mikroskopowe dotyczące zmian histologicznych przy uwiądzie rdzenia pacierzowego.

III. Prof. Kosiński z Warszawy miał odczyt o operacji wycięcia nerki.

IV. Dr. Wicherkiewicz z Poznania kilkakrotnie brał udział w dyskusji w sekcji oftalmologicznej.

Prof. Adamkiewicz został wybrany prezesem honorowym w sekcji psychiatryczno-neurologicznej.

Szampan wynaleziony został z końcem 17go stulecia przez młodego zakonnika w klasztorze w Rheims w sposób zupełnie przypadkowy. Zakonnik ten jako najmłodszy dostał od przeora polecenie przynieść z piwnicy wino. Korzystając ze sposobności, natoczył z właśnie co napełnionej beczki kilka butelek i ukrył je w swojej celi. Po kilku dniach siedząc przy pracy, usłyszał nagle jakby wystrzał i ujrzał porozsadzane butelki. Myśląc, że to zły duch wyrządza mu takie psoty, poszedł do przeora i przyznał mu się ze skruchą, że schował na swój użytek wino. Przeor obeznany cokolwiek lepiej z naturą wina, zrozumiał, że to kiśnięcie spowodowało rozsadzenie butelek, niemniej jednak pokosztował owego wina. Widocznie przypadło mu ono do smaku, bo od tego czasu rok rocznie ściągał niewykiszone wino do butelek. Z czasem nauczono się oddzielać zbierające się drożdże od wina, bez utraty kwasu węglowego i dodawać do niego substancje aromatyczne. Tak w 50 lat później powstała fabrykacja szampana.

Chiński most w Langang należy bezsprzecznie do największych mostów świata. Ma on 5 mil angielskich długości i składa się z 300 łuków. Na słupie każdego łuku umieszczony jest marmurowy lew długości 21 stop. Droga do jazdy na tym moście ma 75 stóp szerokości.

Cięglewicz za zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183 i przekroczenie sprzeniewierzenia s §. 461 skazany na 1 rok, Iwanicki zaś za przekroczenie z §. 461 k. k. na 6 miesięcy. Wyrok ten powtarzamy dzisiaj, ponieważ wczoraj drukowany był tylko w jednej części nakładu.

Raport policyjny. Skradziono: p. Michałowi K. parasol ciemny pół jedwabny. — P. Juljanowi B. srebrny zegarek ankier na 15 kamieni o jednej kopercie z srebrnym łańcuszkiem wartości 15 złr.— Piotrowi Grün czarny sierak z wozu. — Zgubiono: kartki zast. a to banku ruskiego l. 35.110 na dwie kapy za 1 złr. 50 zast., banku kredytowego l. 5882 z dnia 1. kwietnia b. r. na zegarek srebrny za 2 złr. zast. i do l. 13.262, z dnia 3go lipca b. r. na kolczyki djamentowe za 50 zł. zast., tudzież kartkę zast. zakładu zast. i kred. na korale za 3 zł. zastawione, wachlarz biały ze słoniowej kości wartości 12 złr., i srebrną pozłacaną branzoletkę wartości 15 złr., akta tut. sądu krajowego cyw. na ulicy Teatralnej. — P. Elka S. złotą gładką branzoletę, wartości 25 złr. na ulicy Karola-Ludwika.

Zabawy publiczne. Wycieczka młodzieży akademickiej (Towarz. bratniej pomocy uczniów politechniki) do Rudna (Zimnejwody) już parę razy odkładana z powodu niepogody ma się odbyć w przyszłą niedzielę dnia 7go b. m. z dawnym programem.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Przedstawienie środowe rozpoczęła okrzyczana już komedja Meilhaca „Księżna Martin". Niedawno temu napisana obiegła w szalonym pędzie wszystkie pisma europejskie i nareszcie u nas dostała się na scenę. Jako rzecz do czytania obrazek Meilhaca może się bardzo podobać. Dyalog elegancki a naturalny i płynny, daje się czytać z przyjemnością — grać niekoniecznie. Do odegrania komedji Meilhaca, będącej popisem autora w pewnym kierunku, dowodem, że rutyna i talent potrafi zrobić coś z niczego, potrzeba koniecznie artystów francuskich, mistrzów w dyalogu salonowym. U nas na wysokości zadania stanął tylko po części p. Żelazowski, o reszcie więc milczymy.

Daleko lepiej za to wypadła druga komedja, a raczej farsa p. Desvallieres p. t.: „Pożycz mi żony"! Sam przez się oryginalny pomysł rozwija się tu w sytuacjach nader komicznych i zajmuje przyjemnie aż do końca słuchacza. Koncepta a propos angielskiego języka są również wcale udatne, a całość w ogólnem tego słowa znaczeniu zabawna, tem więcej, że wszyscy w komedji biorący udział grali z humorem, za co szczególne uznanie należy się p. Lubiczowi, Kwiecińskiemu i Zboińskiemu.

— W dzisiejszem przedstawieniu „Właściciela Kuznic", rolę tytułową odegra p. Władysław Wolański.

Przegląd sądowy i administracyjny. Treść Nr. 36. O statutach korporacyjnych przez władzę państwową zatwierdzonych i ich stosunku do ustaw państwowych, napisał dr. Zygmunt Lilienfeld. — O zabezpieczeniu robotników od wypadków, napisał dr. Lotar Dargun. — Praktyka sądowa. — Orzeczenie c. k. trybunału kasacyjnego. — Praktyka administracyjna. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia urzędowe i prywatne.

O tłómaczeniu kilka uwag i myśli podał Jan Czubek, profesor gimnazjum św. Anny. Kraków. Nakładem funduszu szkolnego 1884. Jest to książeczka napisana dla użytku nauczycieli gimnazjalnych, w której autor nader treściwie i zrozumiale przedstawia właściwy cel tłumaczeń klasycznych autorów w szkołach średnich. Esencją tej broszury jest, że znajomość języków starożytnych, nie powinna być traktowaną sama przez się jako cel, lecz tylko jako środek do pozyskania, wyższego ogólnego wykształcenia.

Nowy dramat Wiktoryna Sardou, o którym już pisaliśmy, „Teodora", osnuty jest na historji osławionej żony cesarza Justyniana, tanecznicy publicznej, która umarła 548 r. Historja o niej wspomina ze wstrętem, co powie sztuka, zobaczymy.

Wacław Brozik, znany malarz czeski, otrzymał z powodu wystawy swego obrazu „Skazanie Hussa" w salonie, order legji honorowej od Grevygo.

Na wystawie w Brukseli największe wrażenie jak zwykle robią obrazy salonowego malarza Stevensa, pomiędzy którymi odznacza się portret Sary Bernhardt, przypominający wykończeniem malowidła japońskie. Obok tych dzieł uwagę prawdziwych znawców zwracają pejzaże Fr. Courtensa, widoki morskie P. J. Claya i H. Mesdaya, tudzież zwierzęta L. P. Verwée. Pomiędzy rzeźbami odznacza się śmiałem pojęciem naturalistyczna grupa p. Lambeaux, przedstawiająca nimfę szepczącą słowa rozpusty faunowi, który jedną ręką trzyma się za brzuch, drugą odtrąca młodego satyra, chcącego podsłuchiwać.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXVI dnia 4 września. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie $11^1/_4$.

Marszałek zawiadomił, że udzielił posłowi Łukaszewiczowi 8 dniowego urlopu.

Sekretarz odczytał spis petycyj:

Gmina Hłuboczek wielki o systemizowanie tamtejszej szkoły na 2-klasową. — Petronela Czerepaszyńska wdowa po nauczycielu o zapomogę. — Zwierzchność gminy Zborze o unieważnienie licytacji dzierżawy prawa polowania w tejże gminie.— Wydział pow. w Kałuszu o zniesienie chajderów.— Kałusz, Wydział pow., o zaprowadzenie napowrót w życie produkcji i sprzedaży soli dla bydła. Towarzystwo gospodarskie Buczacz-Czortków-Zaleszczyki, w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy. — Zwierzchność gminna Salówki, popiera petycję Wydziału pow. w Czortkowie w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy. Podobnież gminy: Solówka, Szulchanówka, Zabłotówka, Czortków, Rosochacz, Jagielnica, Jagielnica stara, Milowce, Ułaszkowce, Nagoszanka, Dolina, Kapuścińce, nareszcie administracja dóbr hr. Lanckorońskiego. — Chyrów zwierzchność gminna o przeniesienie rogatek drogowych z śródmieścia po za obręb miasta.— Boratyn, gmina, o zapomogę na budowę budynku szkolnego. — Maciejowski Franciszek, nauczyciel

z Dąbrowy o przyznanie mu 4 lat służby przy szkole wzorowej w Krakowie i pierwszego pięciolecia. — Gminy Chyrów, Fulsztyn i inne, o przeniesienie siedziby c. k. Sądu pow. ze Starej Soli do Chyrowa. — Gmina Milczyce o wyłączenie z powiatu politycznego Mościckiego a Sądowo-Wiszeńskiego, i wcielenie do powiatu politycznego i sądowego w Rudkach. — Marja z Pulników Kolmanowa w Tarnowie zamieszkała o załatwienie sprawy spornej o gospodarstwo pod l. konskr. 4 w Żelazowie położone, lub udzielenie zapomogi. — Wenicz Marja o udzielenie stypendjum z funduszu krajowego, celem dalszego kształcenia się w śpiewie. — Wydział komitetu opieki uniwersytetu wiedeńskiego o subwencję. — Gmina Ryglice o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, by nauczyciele mogli pełnić obowiązki pisarzy gminnych. — Gmina Siedliska j. w. — Puzikiewiczówna Aleksandra i Broszówna Anastazja, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej i Chodacka Joanna, nauczycielka szkoły 4-klasowej żeńskiej w Tarnowie o podniesienie płacy rocznej z 360 złr. na 600 złr. Tekla Kukułka, wdowa po nauczycielu, o udzielenie zapomogi. — Gramczyńska Katarzyna o wsparcie. — Jankowice, gmina, o regulację Wisły. — Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie przedkłada prośbę Zgromadzenia pp. Felicjanek o udzielenie subwencji na rozszerzenie budynku szkolnego. — Jabłońska Aleksandra, przełożona Sióstr Miłosierdzia w Marjampolu o zapomogę. — Frań Mateusz o zapomogę, Gudzio Seweryn, nauczyciel z Fredrypola ponawia swą prośbę o zapomogę. — Leonarda Hammermüller, ksieni pp. Benedyktynek w Przemyślu o bezprocentową pożyczkę 16.000 złr. na rozszerzenie budynku szkolnego. — Wysocki Józef o nadużyciach przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg. — Krawczyński Eustachy o udzielenie stypendjum do podróży zagranicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie brązowniczym. — Kruczkowski Franciszek, drożnik, o wsparcie dożywotnie. — Dyrekcja zakładu Głuchoniemych we Lwowie o subwencję na rok 1885. Frühling Józef, asystent chemji szkoły lwowskiej politechnicznej o udzielenie subwencji na wyjazd zagranicę, celem dalszego wykształcenia się w przemyśle rolniczym i farbiarskim. Rada gminna miasta Tarnopola o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola.

Z porządku dziennego nastąpił wybór komisji powodziowej, do której weszli posłowie: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Chrzanowski, Hausner, Henzel, Jędrzejowicz Stanisław, Koziebrodzki Wład. Męciński, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Sapieha Adam, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan, Zamoyski.

Marszałek wezwał wybranych, ażeby ukonstytuowali się natychmiast po posiedzeniu.

Z porządku dziennego członek sejmu p. Rittner rozpoczął czytać sprawozdanie komisyjne o konkurencji kościelnej, na odnośny wniosek uwolniono go jednak od czytania.

Następnie zabrał głos poseł p. Popiel Jan.

Pan Popiel skrytykował ostro przedłożenie komisyjne, które zdaniem mowcy za wielką władzę oddaje w sprawie konkurencji kościelnej władzy politycznej, której delegat bez względu na to do jakiego należy wyznania, miałby prawo kontroli.

Mowca przepowiada czas w którym boleśnie kraj odczułby pęta jakie ustawa konkurencyjna w tym brzmieniu nałożyć by nań musiała. Mowca ubolewał, że wskutek masowego przejścia gruntów w ręce niechrześciańskie, ubywa ciągle sił konkurencyjnych dla kościoła.

Dalej zwraca się mowca przeciw proponowanemu §. 9 i 10 tej ustawy, które implicite uwalniają obszary dworskie, jako takie, od przyczyniania się na wydatki kościelne. Musiałby więc płacić lud, czyli uboższy za bogatszego. Doszliśmy dziś do tego, że stawiamy szkoły nad kościół, bo na szkoły także obszar dworski płacić musi. Wygląda to na smutną dewizę „niech wyginą kościoły, niech żyją szkoły". Zwalenie ciężarów konkurencyjnych na lud — zdaniem mowcy — tem mniej jest na czasie, ile że właśnie teraz żaden włościanin w sejmie nie zasiada. Następnie podniósł mowca zasługi komisji konkurencyjnej jak np. proponowane ubezpieczenie od ognia itd., twierdzi jednak, że złe wynikające z §. 9 i 10 przewyższą wszystkie korzyści wynikające z innych paragrafów. Wskutek tego wniósł mowca przejście do porządku dziennego.

Następnie zabrał głos poseł Kopyciński. Mowca wskazując na odwiecznie uznany obowiązek obywatelski do utrzymania swego duchowieństwa zwraca się również przeciw projektowi. Dalej wskazał mowca na stanowisko kościoła wobec rządu austrjackiego, który przecież sam uznał kościół nie za prywatną korporację lecz za instytucję publiczną pod opieką państwa zostającą. Ostro wystąpił też mowca przeciw postanowieniu projektu, które daje proboszczowi z pominięciem biskupów tylko jeden, zaś patronowi i właścicielowi obszaru dworskiego razem 2 głosy. Wreszcie mowca odwołał się na zasługi patrjotycznego polskiego duchowieństwa wobec Polski i wyraża nadzieję, że w szczegółowej dyskusji, wysoki Sejm odrzuci wskazane przez niego paragrafy ustawy konkurencyjnej, gdyż lepiejby było bez żadnej ustawy jak z taką kulawą, w pierwszym bowiem razie biskupi dobrowolnemi składkami zrobiliby więcej aniżeli przy ustawie, która rozstrzygnięcie potrzeb kościoła oddaje większości świeckiej złożonej z samych właśnie kontrybuentów. Podatki na fundusz zapasowy od proboszczy pobierane, są — zdaniem mowcy — tak wysokie, że właściwie wszystkie wydatki ponosi proboszcz. Tu przytoczył mowca rozmaite przykłady i obliczenia z którychby wynikało, że w niektórych parafjach te podatki na fundusz zapasowy przewyższają nawet potrzeby na restauracje i budowy kościoła i budynków plebańskich.

Dalej jeszcze ubolewał mowca, że dotychczas nie przyszło w Galicji do ścisłago rozdziału majątku kościelnego od majątku plebańskiego.

Po tej mowie zabrał głos poseł p. Starowiejski również przeciw projektowi ustawy. Temu mowcy nie podobało się postanowienie ustawy zwalniające od konkurencji właściciela obszaru dworskiego, nie zamieszkującego w miejscu. Również skarży się mowca na zbytnie ograniczenie ingerencji władzy kościelnej w sprawach konkurencyjnych. W końcu wnosi p. Starowiejski odroczenie dyskusji i odesłanie jej napowrót do komisji celem uzupełnienia i zmiany w §. 9, 14, 16, 20, 24.

Wniosek został dostatecznie poparty.

P. marszałek udzielił głosu posłowi p. Pietruskiemu. P. Pietruski wziął w obronę Wydział krajowy, który zanim przystąpił do rzeczy, zapytał wszystkie rady powiatowe o zdanie. Przeszło 50 powiatów oświadczyło się za zmianami, które znalazły wyraz w niniejszym projekcie.

Różnicę między projektem a dawniejszą ustawą widzi mowca przeważnie w tem, że projekt wkłada na komitety kościelne ostry przymus, co do wykonania przyjętych obowiązków, co wobec istniejących stosunków jest koniecznem.

Komitet konkurencyjny będąc zobowiązanym do przedkładania budżetów z majątku kościelnego, musi też oczywiście mieć wpływ na administrację tego majątku. Wpływ ten nie jest wkraczaniem w prawo kościoła, bo od wieków parafianie mieli przez sam kościół przyzwolony wpływ na administrację majątku przeznaczonego na potrzebę kościoła. Wpływ ten nie sprzeciwia się w niczem zasadniczym ustawom państwowym.

Zarzut że majątek kościelny nie jest oddzielonym od parafialnego odparł p. Pietruski stanowczo, odczytując odpowiedź daną w tej sprawie przez Namiestnictwo jeszcze w r. 1870. z której wypływa że namiestnictwo zarządziło ten rozdział przez wydzielenie majątku kościelnego z parafialnego. Ustawa przedłożona wysokiej Izbie ma tylko na celu sprężystość, ład i porządek w sprawach dotyczących konkurencji kościelnej.

Ograniczenie podatków konkurencyjnych do 50% podatków stałych, byłoby zdaniem mowcy niemożliwe. Z tego powodu wniosek Wydziału krajowego jest praktyczniejszym od komisyjnego.

Następnie zabrał głos p. namiestnik Zaleski, mówiąc o projekcie ze stanowiska rządowego. Mowca podniósł że mimo iż w ustawie znajduje się wzmianka które pieniądze mają być użyte na asekurację budynków kościelnych, w żadnym paragrafie ta asekuracja nie jest przewidzianą. Wreszcie zastrzegł sobie pan namiestnik głos przy szczegółowej rozprawie.

Następny mowca poseł Madejski podniósł, że projekt może dlatego nie odpowiada życzeniom ogółu, że wskutek odroczenia sejmu członkowie komisji nie mogli porozumieć się z innymi członkami izby. Zważywszy nadto że i pan namiestnik ma pewne trudności do podniesienia, najodpowiedniejszem byłoby, wniesione odroczenie dyskusji aż do ponownego obrobienia projektu przez komisję.

W końcu podniósł p. Madejski, że nie sądzi żeby — jak to twierdził pierwszy mowca — był w Izbie chociażby jeden człowiek, któryby pragnął zwalić ciężary konkurencyjne na jedną warstwę społeczeństwa (brawo).

Następnie p. Starowiejski oświadczył, że cofa swój wniosek co do dyrektywy dla komisji i wnosi tylko ogólnikowo odroczenie i odesłanie projektu do komisji.

Następnie przemawiał jeszcze poseł Golejewski w obronie projektu komisyjnego i przeciw zwróceniu go do komisji. Logiczniejszym już jest wniosek przejścia do porządku dziennego; gdyby poseł nie należał do komisji, uczyniłby chyba wniosek, żeby rządowi poruczono wypracowanie projektu.

Poseł Kopyciński na wypadek przyjęcia wniosku odesłania do komisji, wnosi wzmocnienie jej jeszcze 8 członkami.

Przeciw temu wnioskowi występuje zastępca przewodniczącego komisji konkurencyjnej ks. Buchwald i wnosi uzupełnienie brakującego członka i 2 nowych.

Ksiądz Kopyciński w obec tego cofa swój wniosek.

Z powodu że nikt więcej głosu nie żądał p. marszałek udzielił głosu sprawozdawcy p. Rittnerowi.

Mowca wskazał na trudności, na które każda bez wyjątku, ustawa konkurencyjna napotyka. Nasza ustawa konkurencyjna jest tak ogólnikową, że można ją prawie w każdym paragrafie kwestjonować.

Żadna ustawa konkurencyjna, nie będzie doskonałą, zawsze jednak w niniejszym projekcie jest już znaczny postęp. Zarzuty dotyczące poszczególnych paragrafów omówi mowca przy dyskusji szczegółowej. Ogólnikowy zarzut ks. Kopycińskiego jakoby projekt zawierał tendencję pokrzywdzenia duchowieństwa odparł p. Rittner nader energicznie; jest to zdaniem jego tendencja zupełnie obca galicyjskiemu sejmowi.

Prawo kanoniczne znacznie więcej obciąża konkurencją parochów, aniżeli projekt komisji.

Dalej odparł sprawozdawca z koleji wszystkie przeciw projektowi podniesione zarzuty. Co do podziału majątku kościelnego od parafialnego, to takowy w istocie nastąpił, ale wyłącznie na papierze, a dopokąd nie nastąpi w rzeczywistości administracja zawsze będzie utrudnioną.

W końcu p. sprawozdawca zgadza się z wnioskiem odraczającym posła Madejskiego.

Przy głosowaniu nad wnioskiem odraczającym posła Madejskiego, takowy zostaje przyjęty prawie jednogłośnie.

Również przyjęty zostaje wniosek wzmocnienia komisji w myśl posła Buchwalda.

Z porządku dziennego p. Pietruski odczytał sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Komisja wnosi uznanie wyboru posła Erazma Wolańskiego. Przyjęto.

Toż samo zweryfikowano wybór p. Zygmunta Kozłowskiego.

Co do wyboru posła Kamińskiego wnosi Wydział krajowy unieważnienie, z powodu nadmiernej agitacji organów magistratu, co też znaczną ilością głosów przyjęto.

Przyrzeczenie poselskie złożył p. Zygmunt Kozłowski.

Następnie odczytał sekretarz wniosek naglący p. Struszkiewicza o wezwanie rządu do wyjątkowej sprzedaży soli bydlęcej w tegorocznej zimie.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 2 minut 38.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym:

Pierwsze czytanie wniosku Wł. Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracji budynków szkolnych. — Sprawozdanie komisyjne: O osadach rolnych, o rozliczaniu pobieranych dodatków podatkowych, — o wniosku p. Wrotnowskiego względem koncentracji gminnych kas pożyczkowych, — o wniosku Henr. Wodzickiego względem zarządu gminnych kas zaliczkowych, — o wniosku posła Antoniewicza względem subwencji na fabrykę mat ogniotrwałych inżyniera Ciepanowskiego. Wybór uzupełniający do komisji konkurencyjnej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 4 września. Na Neulerchenfeld odkryła policja tajną drukarnię anarchistów i całe archiwum broszur anarchistycznych. Cztery osoby, pomiędzy temi jedną kobietę i wszystkich członków wiedeńskiego komitetu wykonawczego aresztowano.

Praga 4 września. W sobotę odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wydziału krajowego celem przygotowania ostatecznego przedłożenia o reformie ordynacji wyborczej dla sejmu.

Budapeszt 4 września. Techniczna komisja kolejowa skonstatowała, że świeże wykolejenie pod Koelenfeld nie jest wypadkowem, bo progi i reszta materjału zupełnie w dobrym znajduje się stanie.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 4 września. Na Litwie, przedewszystkiem zaś w Wilnie, czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cara. Polscy obywatele zostali wezwani, aby jaknajliczniej zebrali się na dworcu kolejowym w Wilnie.

Wiedeń 4 września. *Tagblatt* dowiaduje się z Warszawy, że policja internowała na prowincję 164 osób, między temi 9 kobiet. Policja nakazała zamykać domy o godzinie 9. Policjanci przybyli z Petersburga i Moskwy mają zadanie śledzenia obcych, bo jest obawa, że teroryści rosyjscy ściągną się tutaj.

Z Graniey donoszą, że w tych dniach przybył tam jakiś wielki dygnitarz rosyjski. W sali kolejowej czynią tam przygotowania, co łączą z przybyciem cesarza austrjackiego lub rosyjskiego.

Minister handlu zażądał od kolei północnej i kolei galicyjskich zniżenia o 16 procent taryfy od świeżego mięża z Galicji. Kolej północna przystaje na 10-procentowe zniżenie. Zachodzą zresztą różnice co do tego, dla jakich ilości taryfa ma być zniżoną.

Dziś rano o godz. 6 przybył cesarz do Angern pod Wiedniem, gdzie się odbędą główne tegoroczne manewry.

Górno-austrjacka kurja dworska wybrała konserwatystów do sejmu; liberały usunęli się od udziału w wyborze.

Berlin 4 września. *Hamb. Correspondent* donosi jako pogłoskę, że cesarz Wilhelm spotka się z carem w październiku w Szczecinie. Car ma tam przybyć w towarzystwie eskadry drogą wodną a na powitanie jego wyruszy część floty niemieckiej.

Jak *Nationalztg.* donosi, cesarz w rocznicę sedańską nadał Bismarkowi order pour le merite z liściem dębowym.

Schlözer wraca w połowie b. miesiąca do Rzymu.

Paryż 4 września. Skrajna lewica wysłała do prezydenta pismo, w którem stanowczo żąda zwołania izby.

Londyn 4 września. Armja chińska, przeznaczona do wejścia do Tonkinu liczy 18.000 ludzi i stoi pod rozkazami wicekróla Quangsi. Ma ona obok chińskiego także niemiecki sztandar, aby donieść Anamitom, że walczyć chce i za ich niepodległość.

Do *Timesu* donoszą z Pekinu, że po ulicach rozlepiono plakaty, głoszące wojnę przeciw Francji, ale wzywające ludność do szanowania reszty obcych.

Rzym 4 września. Do Reggio di Calabria i Catanzara wysłano pułk piechoty dla uspokojenia ludności kalabryjskiej.

Rząd jest zdecydowany nie uledz ani groźbom ani prośbom w sprawie wstrzymania pociągów na linji Neapolitańskiej.

Od wczoraj godziny 4 po południu do 2 po południu dzisiaj w Neapolu zachorowało na cholerę 67, a z tego umarło 36 osób.

Petersburg 31 sierpnia. „Izwiestyja“ organ petersburskiego słowiańskiego panslawistycznego towarzystwa dobroczynności, jak głosi ostatni poszyt „Żurnała“, ministerjum oświaty, na mocy uchwały komitetu uczonego przy ministerjum, potwierdzonej przez towarzysza ministra, zostały wpisane do listy dzieł i wydawnictw, mających wchodzić w skład bibljotek istniejących przy zakładach naukowych średnich.

Pan prokurator naczelny najśw. synodu, rzeczywisty tajny radca Pobiedonoscew, opuszczając w tych dniach Petersburg na czas dłuższy, poruczył pełnić zastępczo swe obowiązki towarzyszowi swemu tajnemu radcy Smirnow.

Według *Pet. Wiedomosti* istnieje w Kołach rządowych zamiar zreformowania policji Petersburskiej. Etat wyższych urzędników ma być zredukowany.

Gospodarstwo przemysł i handel

Drohobycz d. 2 września. Ceny nafty i wosku ziemnego w Borysławiu na dworcu za 100 kilogramów: Wosk ziemny 1-a sorta 34 złr. — ct., 2-a sorta 29 złr. — ct., 3-a sorta 25 złr., z Wolanki 35 złr. ct. Nafta surowiec moczarowy 3 złr. 50 ct., borysławski 2 złr. 30 ct., mrażnicki 2 złr. 90 ct. Nafta rafinowana 1-a sorta 19 złr. — ct., 2-a 17 złr. 75 ct., 3-a 15 złr. — ct. Surogat niebieski w baryłce 4 złr. 25 ct., zielony 3 złr. 70 ct. Ther w beczce z mięk. mat. 1 złr. 50 centów.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu d. 1. b. m. wylosowano następujących 19 seryj: 408 414 583 1079 1453 1524 1556 1701 1989 2464 3045 3093 3234 3306 3373 3447 3983 4133 4134. Główna wygrana 150.000 złr. pada na S. 3983, nr. 70, 30.000 złr. na S. 3373 nr. 64, 15.000 złr. na S. 1453 nr. 96. Po 5000 złr. na S. 1453 nr. 96, i S. 1701 nr. 50. Po 2000 złr. S. 414 nr. 98, S. 583 nr. 62. Po 1500 złr. S. 3093 nr. 78 i S. 3983 nr. 98. Po 1000 złr. S. 1989 nr. 94, S. 3045 nr. 5, S. 3234 nr. 94 i S. 3306 nr. 100. Po 400 złr. S. 408 nr. 22, nr. 51, nr. 91, S. 414 nr. 13, 13, nr. 36, nr. 71, nr. 96, S. 1079, nr. 13, nr. 50 i nr. 88, S. 1453 nr. 19 i nr. 63, S. 1524 nr. 26 i nr. 92, S. 1701 nr. 10 i nr. 58, S. 2464 nr. 43, S. 3045 nr. 15, nr. 35, nr. 43 i nr. 99, S. 3093 nr. 46, S. 3234 nr. 49 i nr. 51, S. 3306 nr. 16 i nr. 65, S. 3373 nr. 77 i 95, S. 3983 nr. 3, nr. 25, nr. 33 i nr. 81, S. 4133, nr. 62, nr. 68 i nr. 94 i S. 4134 nr. 67. Na wszystkie inne w tych serjach zawarte 1851 nrów, przypada najmniejsza wygrana 200 złr.

Losy austrjackiego Krzyża czerwonego. Dalej wyszły po 100 zł. ser. 170 nr. 44, ser. 3706 nr. 30, ser. 3738 nr. 40, ser. 4447 nr. 41, ser. 5139 nr. 1, ser. 6227 nr. 36, ser. 7207 nr. 48, ser. 9257 nr. 48, ser. 10522 nr. 42 i ser. 11369 nr. 42; po 50 zł.: ser. 4060 nr. 49, ser. 4100 nr. 8, ser. 4788 nr. 8, ser. 5413 nr. 43, ser. 6067 nr. 37, ser. 6148 nr. 12, ser. 6218 nr. 19, ser. 8185 nr. 38, ser. 9789 nr. 40 i ser. 10926 nr. 17. Na amortyzację wyciągnięto 15 seryj: ser. 750, 821, 1465, 1681, 2367, 3931, 3953, 5118, 6514, 7151, 7351, 7737, 8522, 9425 i 9542. Numera w nich zawarte otrzymają po 12 zł.

Lwów, z Izby handlowej, 4. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 75	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	189 50	192 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	92 25	93 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 60
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 25	100 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 50	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21 ¾	1 23¾
100 marek niemieckich	59 25	60 —

Wiedeń dnia 4. września 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	57 70	57 30
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	295 25	295 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 25	104 75
Unionbank za 100 zł.	93 —	93 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 75	267 70
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 —	150 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	177 75	177 75
Akcje kolei państwowej	302 25	302 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 50	190 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 20
Obligacje węg. w złocie	101 75	101 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	100 50
Cisańskie losy	115 80	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 —	21 20
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 60	91 62
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 30	103 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23¾	1 23 ¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 80	114 25
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 4. września 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 50	296 80
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 —	9 66½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 4. września 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 70	206 15
Akcje austr. kredytowe	521 50	499 —
Akcje kolei Karola Ludwika	248 50	247 50
Austrjackie banknoty	167 75	167 85

Telegramy targowe z dn. 4. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·——9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 37.75—38.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7·88—9·00 zł., rzepak 11·75 zł. Berlin pszenica 145·25 m., żyto — m., okowita 49·10 m., olej rzepakowy 51·30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·30 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. września: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 7.55 Hamburg: 7.70 na wrzesień 7·60·— na wrzesień-grudzień 7·85. Antwerpja: na wrzesień 19·—. New-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Przyjechali d. 4. września

Hotel ŻORZA: K. ks. Grocholski z Rożysk, E. hr. Borkowski z Wiednia, 1. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, F. Jędrzejowicz z Trzybuszki, I Kisslinger z Czerniowiec, Dr. Z. Kluczyński z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI: W. Morawski z Odrzechowa: L. Płaziński z Pilzna, T. Żurowski z Myszkowie, W. Łomnicki z Waręża, H. Czajkowski z Bóbrki.

Hotel LANGA: W. Krassowski z Rosji, I. Schmaler z Düsseldorfu, A. Rosner z Czerniowiec, A. Lengenfelder z Norymbergi.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 5. września 1884. **Właściciel Kuźnic** (Le maitre de forges). Dramat w 4ch aktach Jerzego Ohnet'a.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".